

Pewnego niepięknego sierpniowego wieczoru, gdy ludność terenów opromienianych teraz z większą siłą przez Słońce - nieważne, czy zwalano winę na to na Celestię czy na kształt orbity i osi Ziemi - zajmowała się głównie opalaniem na wakacjach lub konaniach ze zbyt dużej temperatury w pracy, wszystko się zmieniło. Ostatecznie, raz na dobrze. To był największy wstrząs dla naszej planety od przybycia Equestrii na Pacyfik... Ewentualnie od wyginięcia dinozaurów.

Zaczęło się niewinnie - około godziny trzynastej czasu środkowoeuropejskiego nagle telewizory na całym świecie się zbuntowały i nadały coś kompletnie innego niż powinny nadawać. Z kolei na spokojnych terenach zamieszkałych przez przesympatyczne kucyki, takich jak Equestria czy zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej, większość mieszkańców odebrała komunikat prosto do głów, za pośrednictwem magii telepatycznej.

“UWAGA, UWAGA!

Mówi komandor naczelny Castin z Frontu Ludzkiej Dumy. Od siedemdziesięciu dwóch godzin, od kiedy komandor naczelny Torve zginął w czasie starcia z bojówkami zbrodniczego Frontu Obrony Ludzkości, jestem przywódcą naszej organizacji.

Przybywam dziś, by obwieścić wam nasz największy sukces! Możecie odetchnąć, mieszkańcy Ziemi i Equestrii. Nasze ataki na pojedyncze miejsca zakończą się. Już nigdy nie zagrozi wam nikt z naszego Frontu. Powiem więcej, nie zagrozi wam już nikt, przenigdy, czy to FOL, czy POZ, czy Złoty Szlak. Bariera otaczająca Equestrię przestanie was przerażać. Rozwiązanie jest proste.

Jutro, o tej godzinie, życie na naszej planecie przestanie istnieć.

Projekt o kryptonimie Akeda, stworzenie broni ostatecznej, która będzie w stanie zniszczyć ludzi, kuce, zwierzęta i rośliny, wreszcie został zakończony. Bomby zawierające najbardziej morderczego wirusa na świecie są już rozmieszczone i czekają na odpalenie. Nie ma najmniejszego sensu marnować końca swojego życia na ich poszukiwanie. Jest ich zwyczajnie za dużo, a jeśli pominiecie choćby jedną, to skutkuje to tylko i wyłącznie przedłużeniem agonii życia na planecie.

Duma naszego gatunku już nigdy nie będzie zszargana. Nie damy się koniom i zdrajcom, chcącym zasymilowania ludzkości. Dzisiaj nasza chwała jaśnieje nad całym światem, który zostanie zniszczony z naszych rąk. Nie ma innego wyjścia, by uchronić nas przed ponifikacją.

Lepiej umrzeć i pociągnąć za sobą naszych wrogów niż się poddać i zostać zniewolonym. Chwała ludzkości.”

* * *

Pierwszą reakcją, co logiczne i oczywiste, była panika. Zapanował chaos, gdy wszędzie rozdzwoniły się telefony, sąsiedzi ruszyli do sąsiadów, a jednorożce chaotycznie teleportowały się od znajomego do znajomego. Wszędzie powtarzano to samo pytanie - czy to żart?

Front Ludzkiej Dumy był jednak zbyt dobrze znany, by można było to uznać za czyjś dowcip. Tylko jedna organizacja na świecie składała się zarówno z ludzi jak i z kucy, przymusowych konwertytów przemienionych przez POZ i żądnych zemsty, a do tego jej celem było zniszczenie. Czysta destrukcja.

Los Pegasus, Fillydelfia, Barcelona, Berlin - to były tylko najśłynniejsze przypadki ataków

terrorystycznych przeciwko ludności cywilnej, a trzeba było pamiętać jeszcze o wręcz tysiącach pomniejszych ataków. Tylko FLD zdołało zmusić FOL do zmienienia priorytetów i wydzielenia części sił do innych celów niż walka z ponifikacją, to oni doprowadzili też do tego, że Organizacja Ochrony Wolności, mająca zapewniać wsparcie siłowo sponifikowanych ludziom zaczęła uczyć swoich wolontariuszy zasad samoobrony na wypadek ataku. Zresztą, chodźli pogłoski, że założyciel Frontu zaczął swoją krucjatę zaraz po ponifikacji, atakując próbujących mu pomóc ludzi z OOW. Tylko POZ olał sytuację, dalej przemieniając wszystkich jak leci,

FLD... Skuteczni fanatycy. Nikt nie wiedział, jak to możliwe, że konwertyci byli w stanie robić takie rzeczy jak oni. Gdyby tam byli sami ludzie to byłoby to normalne, ale kuce? Ku powszechnemu zdziwieniu okazało się, że w tym Froncie nie ma wielu byłych członków FOL. Ci, po ponifikacji i początkowej chwili załamania nerwowego, z reguły wręcz sami się cieszyli, że już mają spokój. "Walczyłem? Walczyłem. Teraz kolej innych, ja chcę mieć spokój" - tak wyglądał przeciętny tok myślenia sponifikowanego FOLowca. W FLD byli głównie ludzie, którzy przed atakiem mieli wręcz sielskie życie... I je stracili w wyniku ponifikacji.

Błady strach padał na wszystkich, gdy pojawiała się choćby drobna sugestia, że nastąpi kolejny atak. Dzięki posiadaniu konwertytów w swoich szeregach nawet sama Equestria była w ich zasięgu.

Teraz strach ponownie obleciał Ziemię, jak długa i szeroka. Gotowano się na najgorsze.

* * *

Jeszcze nigdy tak szybko nie zwołano nadzwyczajnej sesji ONZ. Nie zabrakło chyba żadnego ważniejszego kraju lub organizacji. Był nawet przywódca "oficjalnego" FOL, czyli tego działającego legalnie, nie mordującego kucy i będącego tylko przykrywką dla części bojowej organizacji. Spóźniały się na razie tylko trzy osoby.

Przybycie pierwszej oznajmił błysk z wyznaczonego obszaru na sali zgromadzeń. Ze względu na szkodliwość magii dla ludzi, specjalnie dla Celestii lub jej przedstawicieli, przygotowano na samej sali obszar, na który mogła się teleportować. Biały alicorn skłonił głowę w geście przywitania i zajął swoje miejsce.

Gdy na salę wkroczyła druga osoba, kilku polityków nerwowo przełknęło ślinę, szczególnie ci, będący kucami. Na salę wkroczył bowiem rzeczywisty szef FOL, tego prawdziwego. Nie zwracając uwagi na przestraszone spojrzenia, usiadł na przeznaczonym dla niego krześle.

Tylko jedno miejsce zostało puste, to między Celestią a dowódcą FOL. Gdy jego lokator wreszcie przybył, wszyscy zrozumieli, że sytuacja jest naprawdę poważna.

Wielki mistrz POZ.

Celestia, dowódca FOL i POZ, siedzący obok siebie. Nikt nikogo nie próbuje zabić.

Dopiero teraz nawet najwięksi optymiści pojęli, że świat na serio ma przechlapane.

* * *

Kuc, kuc, człowiek, człowiek - ta grupa była chodzącą beczką prochu. Ze względu na braki kadrowe wśród agentów equestriańskich, w tym wypadku jednorożcem, mającym badać ślady, był POZowiec, Static Dream. Podobnie zresztą było z pegazem zapewniającym wsparcie powietrzne. Jednemu z ludzi, oficerowi państwowemu, to nie przeszkadzało tak bardzo jak drugiemu, będącemu w FOL, imieniem Dean.

- Trzymaj te swoje brudne kopyta z dala ode mnie. - Syknął jednorożcowi, stając dla bezpieczeństwa w pewnej odległości od niego.
- Parszywy morderca. - Odsyknął mu kuc. Agent przewrócił oczami.
- Stajemy w obliczu zagłady życia na Ziemi, każdy z nas dostał polecenia bezpośrednio od prezydenta, księżniczki, wielkiego mistrza, komandora czy innej szczy, a wy się kłóćcie... - Pokręcił głową. Członkowie grup terrorystycznych dalej patrzyli na siebie złymi spojrzeniami.
- To moja organizacja ma najwięcej danych o wrogu... - Podkreślił człowiek, by doceniono, jak potężny jest FOL. - Ale zgoda... Rozejm? - Zaproponował.
- Rozejm. - Westchnął pegaz, piorunując jednorożca wzrokiem.

* * *

“Witajcie, mieszkańcy Ziemi.
 Macie jeszcze niespełna osiemnaście godzin.
 Życzę miło spędzonego czasu do waszej śmierci.”

* * *

- Znaleźliśmy miejsce skąd przesyłano pierwsze nagranie, ale było opuszczone. - Głos na sesji ONZ zabrał przedstawiciel grup operacyjnych, poszukujących bomb. - Na razie nie odkryto żadnych ładunków.
- Czy można uznać to za błąd? - Po raz pierwszy od rozpoczęcia posiedzenia głos zabrał przewodniczący POZ. Ledwo wytrzymał cały czas z podniecenia, że może siedzieć obok księżniczki, ale był w miarę spokojny.
- Nie. Ci... fanatycy z FLD byliby do tego zdolni. - Odpowiedział mu dowódca FOL ostrym tonem. POZowiec spojrzał na niego z obrzydzeniem, ale nie odpowiedział.
- Z dobrych wiadomości mogę powiedzieć, że społeczeństwo jest w miarę spokojne. Na razie uspokoił ich stwierdzeniem o trwaniu akcji. Co prawda miażdżąca większość przestała pracować, ale... jest spokój. Tyle mogę powiedzieć. Szczególne oblężenie przeżywają świątynie. Nie ma żadnych raportów by zdarzyło się cokolwiek, z czym odpowiednie służby by sobie nie poradziły... - Raportowano dalej.

* * *

Do celi Lightbulba, bardzo pechowego konwertyty, którego zgarnął, praktycznie przypadkiem, FOL, wdarło się światło pochodzące z czegoś innego niż z jego rogu. Spojrzał w otwarte wejście z strachem.

- Te, kuc, wyłaż. Prosto i w lewo. - Burknął człowiek i odszedł dalej. Brzdęknięły kolejne otwierające się drzwi. Jednorożec, po chwili strachu, wyszedł ostrożnie i zobaczył, że korytarz wypełniony jest byłymi więźniami FOL. Ludzie chodzili między kucami i zdejmowali im kajdany oraz pierścienie z rogów. Wszyscy byli tacy zdumieni, że nawet nie myśleli o tym, by spróbować się zemścić na oprawcach.
- Świat się kończy, macie jeszcze jakieś siedemnaście godzin. Wynocha, zanim zmienimy zdanie. - Zaordynował jeden z ludzi.

* * *

- Dalej brak efektów. - Zmartwił się prezydent USA, odchylając się na krześle. Obecnie ekrany na sali pokazywały głównie opustoszałe ulice Paryża, w którym nagle wszyscy albo sobie nagle przypomnieli o istnieniu Boga, co dotyczyło nawet sporej ilości ateistów, albo o istnieniu barów, do których skoczyli. Zarówno miejsca kultu jak i bary były darmowe, te drugie tylko wyjątkowo, ze względu na spore prawdopodobieństwo, że nie będzie komu potem sprzedawać trunków.

- W Equestrii to samo. Udało nam się odizolować trajektorie wszystkich teleportacji w ostatnim miesiącu, ale nie wiemy dokładnie, kiedy umieszczono ładunki, ani czy zrobiły to właśnie jednorożce. Niestety, nic lepszego na razie nie mamy. - Powiedziała smutnym tonem Celestia. FOLowiec parsknął gniewnie, gdy nagle podniosła mu się adrenalina.

- Ponoć jesteś nieśmiertelna, tobie może grozić najwyżej nuda życia na pustej planecie. - Zakpił.

- Strata każdego życia budzi we mnie ból. -Odpowiedziała spokojnie, nie zwracając uwagi na zaczepkę.

Wszyscy dalej czekali.

* * *

Twilight Sparkle zapakowała tylko kilka niezbędnych rzeczy i przygotowywała się do teleportacji, gdy nagle ktoś zapukał jej do drzwi. Otworzyła szybko.

- Cześć.. Przeszkadzam? - Zapytał ją Thomas, jeden z ludzi pracujących razem z nią w biurze adaptacyjnym. Bardzo go lubiła, zawsze był miły i pomocny, ale teraz miał smutny wyraz twarzy... Podobnie jak ona. Jednorożka przynajmniej próbowała się uśmiechnąć.

- Właśnie wracam do Equestrii, do... rodziny. Tak na wszelki wypadek. - Głos jej zadrżał, a w oku pojawiła się łezka.

- No cóż... Chciałem ci coś powiedzieć. - Bez pytania usiadł na krześle stojącym obok drzwi i oparł twarz o dłonie. - Ja... bardzo przepraszam...

"Za co?" pomyślała, ale nie była w stanie powiedzieć. Ścisnęło ją za gardło.

- Ja... Jestem z FOL. Miałem zinfiltrować biuro... I... - Głos mu się załamał. - Wybacz, wybacz, wybacz... - Padł przed nią na kolana. - Nie chciałem cię okłamywać... Kocham cię, żałuję za wszystko..... - Znieruchomiał w takiej nietypowej pozycji. Klacz też zaczęła płakać i objęła go.

- Wybaczam... I wiem...- Odpowiedziała cicho.

* * *

"Jeszcze tylko osiem godzin... Macie jeszcze całe życie do przeżycia. Nie zmarnujcie tego".

* * *

Wygląd Keen Eye'a i jego pomocników z POZ był doskonale znany mieszkańcom Londynu. Gdy nagle pojawił się na jednej z bardziej ruchliwych ulic okoliczni ludzie, z reguły

śpieszący się do swoich rodzin, zamarli nagle i spojrzeli na niego z przerażeniem.

- Jaki to ma sens? - Zapytał głośno pegaz, zdejmując zawieszony na szyi pas z eliksirami.
 - Nie wymuszę na was szczęścia na kilka godzin, zwłaszcza, że sen ponifikacyjny może trwać dłużej, niż mamy jeszcze czasu... Jeśli chcecie, możecie się sponifikować. Zostawiam tu eliksiry, moi towarzysze robią to samo. Żegnam... I niech Celestia ma nas w opiece. - Rozwinął skrzydła i wzbił się w powietrze, znikając szybko ludziom z oczu. Wtedy przenieśli wzrok na eliksiry...

* * *

To, co panowało w ciągu ostatnich godzin można określić najwyżej jako "pozytywny chaos". Zaprzestano pracować. Administracja państwowa wszędzie była sparaliżowana. W zamian za to jednak ludzie i kuce postanowili uczynić swoje ostatnie godziny jak najlepszymi. Ci bez rodzin szli do samotnych znajomych lub do szpitali, dotrzymać towarzystwa komukolwiek. Ci z rodzinami, choćby nie widzieli ich od kilku lat, wracali do nich albo starali się chociaż skontaktować. Wydawano towary z sklepów. FOL i POZ złożyły broń i, jak reszta świata, ruszyły by spotkać się z bliskimi.

Oczywiście, byli tacy, co mieli ochotę zajmować się rozbojami, gwałtami i mordami, ale jeśli ktoś był tego świadkiem to reagował natychmiast - w obliczu zbliżającej się zagłady nie dbano o to, że przestępca może mieć broń. W końcu to by najwyżej odrobinę przyspieszyło sprawę.

Nie było nawet samobójstw. Zgodnie z zapewnieniami FLD, wirus miał zabijać błyskawicznie. Wolano resztkę czasu spędzić w inny sposób niż przygotowując sobie stryczek.

Nienawiść znikła. Zastąpiła ją ogromna porcja smutku i żalu, ale też i zwykłej, miłej życzliwości dla innych.

* * *

- To koniec. - Głuchym tonem oznajmił Static Dream i klapnął na ziemię zadem. - Przeszukaliśmy wszystko co mogliśmy... Mamy rozkaz zakończyć działania i pożegnać się z rodzinami. - Spojrzał po reszcie oczami wypełnionymi łzami.

- Koniec... - Odpowiedział ponuro FOLowiec i pokręcił głową. Westchnął ciężko i spojrzął na kuce. - Ja... Przepraszam, że tak was zwyzywałem. Tak przy bliższym poznaniu jesteście bardzo miłymi osobami. - Przyznał niechętnie. - Kurczę... Gdybym wiedział że to się tak skończy, nie byłbym pewnie w FOL...

* * *

- Jeszcze trzy minuty... - Głos Celestii był spokojny. Tylko w jej oczach czaił się ból.

Sala była w większości pusta, jeśli ktoś tu był, to oznaczało, że był człowiekiem i nie wziął z sobą w tą podróż nikogo, z kim warto byłoby spędzić ostatnie chwile. Kuce się w większości teleportowały, nieobecni ludzie zaś od co najmniej godziny byli w domach. Kilku nawet zaryzykowało poproszenie kuca o teleportację - w obliczu śmierci groźba upośledzenia wywołanego magią nie budziła takiej grozy. W sali pozostali, między innymi, dowódcy FOL i POZ.

- Ja... Przepraszam. - Wyszeptał cicho ten pierwszy i wbił wzrok w blat. - To był zaszczyt walczyć z wami, ale... Proszę, nie umierajmy jako wrogowie. - Podniósł głowę i spojrzął na

dwójkę swoich najgorszych przeciwników. Celestia pokiwała głową. Wielki mistrz chwilę myślał, zanim powtórzył gest swojej ukochanej władczyni.

Gdy na wielkim zegarze, odmierzającym czas do końca świata, wybiło zero, pojednanie przeistoczyło się w uścisk grupowy.

I nastał koniec.

* * *

- Hm, to bardzo miłe, wiecie, że mi zaufaliście... - Przyznał Thomas, siedząc razem z Twilight w jej rodzinnym domu. Od chwili gdy się przyznał do bycia w FOL, kochania swojej biurowej szefowej i, w ataku desperacji, sponifikował się, minęło już dość czasu, by świat się skończył. Spojrzał na zegar w pokoju, w którym siedziała cała rodzina Sparkle, jakby oczekując, że zauważy jakąś nieprawidłowość.

“Niestety”, wyglądało na to, że działa. Świat się jeszcze nie skończył.

- Nie czuję, by coś się zmieniło. - Powiedziała z nadzieją Cadance, puszcżając tulonego do tej pory męża. Wszyscy spojrzeli po sobie.

Wskazówka minutowa znowu przeskoczyła.

* * *

“Czas się skończył.

Spójrście po sobie.

Od kilkunastu godzin z całego świata dochodzą do mnie komunikaty o nigdy niespotykanej ludzkiej i kuczej szlachetności. O wzajemnej pomocy na ogromną skalę. FOLu jednającym się z POZem. Rodzinach, które po latach pogodziły się w obliczu śmierci. Oto prawdziwa ludzka duma - niespotykane dobro w obliczu śmierci.

Spójrście. Starczył jeden mój komunikat. Czy tak nie może być zawsze? Czy nie może być tak pięknie bez końca świata?

Komandor Corve, koniec przekazu”.

* * *

- Zrobił nas w konia. - Zachichotał nerwowo wielki mistrz POZ, puszcżając tulonego do tej pory FOLowca. Odgłosy radości dochodziły z całego pomieszczenia. Tylko szef FOL wyglądał na zamyślonego...

* * *

- Żyjemy... Wszyscy żyjemy. - Thomas oddychał nerwowo. Shining Armor leżał obok, zemdłał z nadmiaru emocji. Jedyną osobą zachowującą spokój w pomieszczeniu była Cadance.

- Powiedz mi, skarbie, czy wszystko co mówiłeś przed chwilą o Twilight i swoich uczuciach do niej było prawdziwe? - Zapytała słodkim tonem. - Twi, to samo pytanie.

Zaczerwienili się obaj.

A potem żyli długo i szczęśliwie.

* * *

- Nie powinienem pić tej wiśniówki... - Mruknął Dean gdy zdał sobie sprawę, że końca świata nie będzie, jest klaczą, a do tego przed chwilą całował się z kucem z POZ.